

# Nowości KULTURALNE

## Dobrze i źle o „Czarnym Jeziorze”

„Tajemnica Czarnego Jeziora” nie należy do „złotej serii” przedstawień, do których zdolala nas już przyzwyczaić „Groteska”. Sama baśń K. Borysowej w opracowaniu Wł. Jaremy jest nawet ładna, ale poszczególne jej elementy są ograne,

ileż razy już widzieliśmy na tej scenie młodego Iwana — szewczyka, który uszczyliwić chce świąt, albo ostrą satyrę na władcę, albo złe wiedźmy i diabliki. Są to już schematy, które zubożają wieloplanowy obraz świata. Repertuar to pięta achillesowa każdego ambitnego teatru, zdaje sobie z tego sprawę dyrek-



Jedna z lalek — Anna Koronkarka — zwracając się w programie do swych młodych odbiorców z prośbą aby donieśli jej jakie sztuki pragnęliby oglądać na scenie tego teatru. Należy przyklasnąć tej inicjatywie. Ze swej strony korzystam z okazji i proponowałbym „Złotego obła” Apuleusza dla dorosłych, a „Dzieci kapitana Granta” lub „Podróż naokoło świata w 80 dniach” Vernego dla młodzieży. „Groteska” ze swej strony obiecuje „Porwanie w Tiutiurlistanie” Żukrowskiego, na co z góry się cieszymy, oby tylko dotrzymała swych przyrzeczeń. Dużo nam bowiem obiecywano — żeby tylko przypomnieć „Nowego Gulivera” Wł. Jaremy i K. Filipowicza, oraz operetkę „Piękna Helena” z li-

brettem Wł. Jaremy i T. Kwiatkowskiego — i cisza.

Ale wracajmy do oceny przedstawienia. W teatrze kukielkowym forma plastyczna wybija się na plan pierwszy. Tu kunszt scenograficzny K. Mikulskiego i J. Skarzyńskiego okazał się niezawodny. Momentalna zmiana dekoracji na oczach publiczności, robiła konkurencję wiedzy, która przez rzucenie swego szala czyniła z nocy dzień a z dnia noc. Albo jakież to kapitalny pomysł ukazania zamiast całej głowy potwora jeziora tylko jego ust. No a już scena na dnie Czarnego Jeziora to jakaś czarodziejska feeria.

Aktorzy wywiązały się dobrze ze swych ról i wszyscy zastępują na wymienienie, ale dała się już zauważyć pewną przesadę w operowaniu głosem, w napięciu i zmianach, co powodowało, że pod względem dykcji nie wszystko było równie wyraziste i zrozumiałe. Na specjalne wyróżnienie zasługuje K. Moskwa jako młodszy diabełek (dziecinny głosik, przeciąganie samogłosek, bajeczna intonacja).

Muzyka Kaszyckiego bardzo dyskretna, nie wysuwa się na plan pierwszy ale spełnia dobrze swe zadanie pomocnicze. Elektryk Jezierski przyczynił się niemało do czarów, jakie dzieją się na scenie. Reżyseria Leokadii Serafinowicz pełna inwencji chociaż w pewnych szczegółach reżyserka kopiuje samą siebie (np. w obrazie I, gdy jeden strażnik jest echem drugiego, to samo diabełki; i na dworze cara). Zapewne stały reżyser tego teatru Wł. Jarema zrobił przerwę i przygotowuje się do zaskoczenia nas jakąś nową twórczą formą widowiska.

WŁADYSŁAW BODNICKI